ARCHIWUM
Mirosława
Dereckiego

Mirosław Derecki

CO KTO CZYTA?

Bibliotekarze mówią o wzroście czytelnictwa... Czyżby ludzie nagle oderwali się od telewizorów i sięgnęli po lekturę książek? Czy też po prostu biblioteki przeżywają zwiększony napływ abonentów, bo coraz mniej osób może sobie pozwolić na luksus zakupu? A poza tym naprawdę atrakcyjne książki znikają ze sklepów błyskawicznie i wówczas jedyną szansą na ich przeczytanie jest wypożyczenie z biblioteki. Często po długim oczekiwaniu w kolejce…

Zatem, którzy polscy autorzy, a przede wszystkim współcześni, cieszą się największą poczytnością wśród ludzi korzystających z bibliotek? Na ten temat przeprowadziłem sondę w kilku różnych - jeśli chodzi o środowisko i dzielnicę miasta - lubelskich bibliotekach.

Zacząłem od jednej z najstarszych placówek tego typu: chlubiącej się ponad siedemdziesięcioletnią tradycją, prowadzonej przez spółdzielczość - Biblioteki Wojewódzkiej Spółdzielni „Społem", mieszczącej się w samym centrum Lublina, na parterze kamienicy przy ul. Osterwy, pod numerem szóstym...

Powstała w 1916 r., zawdzięcza swe istnienie grupie ludzi, wśród których znajdowali się min.: Bolesław Bierut, Maria Dąbrowska, Jadwiga Górzyńska, Jan Hempel, Maria Ossetti i Wanda Papiewska. W 1918 r. księgozbiór biblioteki liczył 1520 tomów, a czytelników było 192. Dzisiaj biblioteka liczy tych czytelników 2 200, a dysponuje trzydziestoma dwoma tysiącami tomów.

Jest to biblioteka typowo pracownicza i - co podkreśla kierowniczka, Maria Janczarek - wielopokoleniowa, korzystają z niej całe rodziny - od dziadka do wnuka.

Co abonenci biblioteki czytają z literatury polskiej? Przede wszystkim powieści Kraszewskiego, Sienkiewicza, Rodziewiczówny, a także Bunscha i Gołubiewa. Tematyka głównie więc historyczna. „Zaczytywana" jest... Rodziewiczówna - szczególnie po ekranizacjach jej książek oraz serii artykułów w prosie, jakie ukazały się w związku z filmem „Miedzy ustami o brzegiem pucharu". Wciąż cieszy się popularnością Fleszarowa-Muskat, ale równocześnie, zaskakujące - Gombrowicz. Po tego autora sięga bardziej średnie pokolenie. Nadal w obiegu są książki Wiesława Myśliwskiego, Andrzeja Kuśniewicza,

Juliana Kawalca, Haliny Auderskiej (znów tematyka historyczna, tyle że nowsza). Wielu czytelników ma Bratny.

Spośród lubelskich literatów - przede wszystkim książki Longina Jana Okonia (trylogia indiańska), również - jak w poprzednim wypadku - młodzieżowe książki Wiktora Zawady i Marii Józefackiej. A wśród dorosłych najwięcej czytelników ma Ryszard Jegorow.

O książki wybijających się pisarzy młodego pokolenia: Łuczeńczyka, Łozińskiego, Rylskiego, Siejaka - czytelnicy, owszem, pytają, ale dość rzadko.

Na kryminały jest mniejszy popyt niż dawniej; wypożycza je określona, stała grupa entuzjastów tego gatunku, natomiast młodzież bardzo chętnie sięga po science-fiction.

- A Wisłocka?

- Na Wisłocką już moda minęła - powiada kierowniczka biblioteki

- Co jest u was obecnie czytelniczym „hitem"?

- „Imię róży" - Urabiarce Eco. - Mamy jeden egzemplarz na dwa tysiące czytelników. No, ale to nie jest literatura polska, o którą pan pyta... A w ogóle - dodaje pani Janczarek - książki prezentują się fatalnie pod względem technicznym, rozpadają się po kilku wypożyczeniach; drukuje się je drobnym drukiem, niezwykle niewygodnym do czytania dla ludzi starszych.

Inna okolica, inne środowisko: Miasteczko Uniwersyteckie - dom akademicki „H", a w nim, na parterze, jedna z licznych filii Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki im. H. Łopacińskiego. Razem dwa pokoiki o powierzchni w sumie 34 m kw., a w nich około czternastu tysięcy tomów, poumieszczanych na regałach tak blisko siebie stojących, że ledwie się można między nimi przecisnąć. A filia biblioteczna ma ponad tysiąc pięćset zarejestrowanych czytelników…

Teresa Iracka, kierowniczka, dodaje zaraz, że w ciągu dziewięciu miesięcy, (tyle czasu trwają zajęcia na uczelniach) mają prawie czternaście tysięcy, jak to się nazywa w języku bibliotekarzy, odwiedzin. Z czytelnictwem wśród studentów wcale na jest więc tak źle.

Tutaj, w tym bardzo specyficznym, odbiegającym od przeciętnego, środowisku czytelniczym, należy od razu podkreślić fakt istnienia dwóch grup abonentów: tych, którzy wypożyczają książki potrzebne im do studiów (głównie lektury słuchaczy wydziałów humanistycznych), oraz tych, którzy czytają dla siebie.

- Pewnie pana to zaskoczy - mówi Teresa Iracka - ale studenci wypożyczają chętnie książki Kraszewskiego i Korkozowicza. Rozchwytują pozycje Waldemara Łysiaka i wszystkie, a mamy ich sporo, na zawsze w czytaniu. Wielkim zainteresowaniem cieszy się historia najnowsza, głównie dotycząca narodzin II Rzeczypospolitej oraz jej indywidualności politycznych, takich jak Piłsudski czy Sikorski.

Studenci chętnie sięgają też do tematyki starożytnej: czytywane są książki Aleksandra Krawczuka, ale i beletrystyka dotycząca tego okresu...

Jeśli chodzi o tematykę współczesną, nadal popularnością cieszy się Nienacki. Jednym z czytelniczych „hitów" jest „Kamień na kamieniu" Myśliwskiego. Poza tym, oczywiście, kryminał, literatura przygodowa i fantastycznonaukowa. Prym wiedzie jednak historia.

Co ciekawe: w tym właśnie środowisku nastąpił jakby odpływ zainteresowania rozchwytywanymi jeszcze do niedawna, książkami Michaliny Wisłockiej i Lwa Starowicza.

A książki Siejaka, Łozińskiego? Studenci je, owszem czytają, ale z rąk ich sobie nie wyrywają. Skończyło się - mówiąc nawiasem - zafascynowanie literatura iberoamerykańską. Młodzież wprawdzie dużo czyta Amerykanów, lecz tych z Północy, sięga po takie tytuły jak „Cienka czerwona linia" czy „Amerykańscy chłopcy"…

Przeciwległy kraniec Lublina. Ulica Krańcowa 106. Dzielnica robotnicza - Bronowice. Wznoszona niegdyś dla pracowników FSC.

Tutejsza filia Biblioteki im. H. Łopacińskiego rozpoczęła działalność w 1956 r. w wygodnych i obszernych, jak na ówczesne czasy, pomieszczeniach. Pięćdziesiąt metrów kwadratowych powierzchni to, było kiedyś coś! Dzisiaj, wobec tysiąca siedmiuset stałych czytelników i księgozbioru liczącego czternaście tysięcy tomów, i tu odczuwa się ciasnotę.

- Trudno obecnie mówić - zauważa kierowniczka, Jolanta Sobich - o naszej placówce, jako o bibliotece dla robotników. Czy to zresztą dzisiaj nie przestarzałe pojęcie? W dodatku pod bokiem wyrasta wielkie osiedle Pogodna, które wcale nie ma zdecydowanie robotniczego charakteru.

Jedyną więc charakterystyczną cechą biblioteki na Bronowicach jest dużo większe niż gdzie indziej zainteresowanie tematyką dotyczącą drugiej wojny światowej, co chyba wynika z usytuowania w niedalekiej odległości Klubu ZBOWiD-u… Poza tym i tu na pierwszym miejscu jest Kraszewski, Sienkiewicz, Korkozowicz, Bratny.

Ogromne powodzenie mają wydane niedawno wspomnienia mjr. Mieczysława Lepeckiego, adiutanta marszałka Piłsudskiego.

I tak kręcimy się wciąż wokół spraw polskiej historii, bo także wśród lubelskich literatów największym wzięciem cieszą się na Bronowicach książki Ryszarda Jegorowa. Jedynie Nienacki nadweręża, w jakimi sensie, ten zwarty blok czytelniczego zainteresowania historiią...

Zupełnie inny ZOR, ZOR Zachód, wybudowany przy Alejach Racławickich. W bloku na rogu Alei Racławickich i ulicy Kiecka Józefa Poniatowskiego - „filia nr 6" Biblioteki im. Łopatyńskiego. Placówka, którą od dwudziestu dwóch lat kieruje pani Irena Madej.

Tutaj jest przestronnie (110 m kw. powierzchni), zawsze na wysoki połysk, spokojnie i... rodzinnie.

Po tylu latach jej kierowniczka nie tylko zna ogromną liczbę stałych abonentów, ale doskonale orientuje się w ich czytelniczych upodobaniach, a także i animozjach. Potrafi dobrać zestaw książek dla osób, które nie mogą, czy nie mają czasu, przyjść osobiście i wysyłają do biblioteki członków swych rodzin. I rzadko, kiedy nie uda się jej utrafić w cel.

Historia tej biblioteki zaczęła się w 1951 r. od skromnego „kącika" w obrębie mieszczących się tutaj wówczas biur Biblioteki Wojewódzkiej. Dzisiaj księgozbiór liczy dwadzieścia dwa i pół tysiąca tomów a ponad dwa tysiące czytelników stale wypożycza książki.

Wielki odsetek wypożyczających stanowią uczniowie z sąsiadującego z biblioteką kompleksu szkół: Technikum Budowlanego, Geodezyjnego. Liceum im. Staszica oraz szkół podstawowych i zawodowych przy ul. Długosza. Ma też filia swój punkt biblioteczny w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym przy ul. Króla Leszczyńskiego.

Co się wypożycza? Czytelnicy są wybredni, nie wezmą byle czego.

Młodzież, oczywiście, wypożycza wiele klasyki, ze względu na lektury szkolne. Wśród dorosłych powodzenie mają książki Auderskiej, Dobraczyńskiego, Bratnego, Konwickiego, Myśliwskiego, Łysiaka, Fleszarowej-Muskat. Ogromne zainteresowanie wzbudziło w 1987 r. „Wzgórze błękitnego snu" Igora Newerlego, jak zresztą i wszystkie jego książki. Ciągle czytane są powieści Marii Kuncewiczowej. Nienacki - to oczywiście „Skiroławski" i późniejszy „Wielki las". Z autorów lubelskich - przede wszystkim Legarow. Wśród młodszych czytelników - Longin Jan Okoń, Wisłocka i Lew Starowicz. Z klasyków jak wszędzie, Kraszewski, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Bunsch… Ale uwaga: mniej tutaj wypożyczają czysto notorycznych, u więcej obyczajowych powieści Kraszewskiego. Literatura obca: - „Amerykańscy chłopcy", „Król szczurów", „Kompleks Portnoya", „Imię róży"…

Największe kolejki są obecnie po książkę Zofii Romanowiczowej „Łagodne oko błękitu", historię miłości Niemca do więźniarki, kończącą się tragicznie...

Na zakończenie garść danych udzielonych mi przez kierownika działu sieci miejskiej, Grzegorza Kornackiego, z „centrali" Biblioteki im. H. Łopacińskiego. Instytucji tylko w samym Lublinie kierującej pracą trzydziestu pięciu filii bibliotecznych, dysponujących w sumie niespełna 490 tysiącami tomów (wraz ze zbiorami „centrali" jest tych tomów 770 tysięcy).

Ze sprawozdań kierowników filii wynika, że w 1987 roku najbardziej. Czytaną książką był „Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego" Mieczysława Lepeckiego. Jeśli

chodzi o Nienackiego, rozpoczął się wyraźny schyłek „Skiroławek”, ale ogromne zainteresowanie wzbudził „Wielki las”. Stale czytane były nadal książki Waldemara Łysiaka; i - rzecz charakterystyczna - pasjonują się nimi czytelnicy od tych najbardziej po najmniej wyrobionych.

Biblioteki, a więc i czytelnicy, bardzo dopominają się w „centrali” o literaturę pamiętnikarską, która napływa wciąż w zbyt małej liczbie egzemplarzy. Książki młodych literatów, jak Siejak czy Łoziński, mają swoich czytelników, ale nie są one rozchwytywane. Z lubelskich autorów najbardziej czytany jest indiański cykl Longina Jana Okonia i wojenny Wiktora Zawody. W kilkudziesięciu złożonych przez filie sprawozdaniach tylko jeden raz wymieniono, (jeśli chodzi o szczególną poczytność) książkę Lwa Starowicza - „Barwy seksu”. Natomiast zaskakująco dużo osób wypożyczyło „Krakowskie Przedmieście pełne deserów” Adolfa Rudnickiego.

I tyle sonda biblioteczna. Potwierdziło się w niej moje przekonanie, że Polacy bardziej interesują się swoją dawniejszą i współczesną historia, tym wszystkim, z czego wyrośliśmy a mniej „miłosnymi igraszkami”. Wyjątek Nienackiego niczego tu specjalnie nie zmienia.

Pierwodruk: „Kamena”, 1988, nr 3. s. 5.